



ANNA LUTOSŁAWSKA-JAWORSKA

SKOJARZENIA

ZAPISANE W BRULIONIE

WYDAWNICTWO WAM • KRAKÓW 2014

*To, co tutaj napisałam, jest nieco chaotyczne,
stąd przezornie opatrzyłam tytułem*

SKOJARZENIA.

*Nad skojarzeniami nie panujemy. W każdym
razie ja nie mam nad nimi władzy. Czasem
nas śmieszą, czasem zastanawiają, a czasem...
ostrzegają. Prawda? O sobie piszę prawdę,
innych staram się dobrze oceniać. Złych prze-
milczam. To tyle.*

*Pamięci
moich Rodziców*

Biegnij w stronę księżycy

W 1942 roku w Gorlicach likwidowano getto. Wywożono Żydów. Na stacji dantejskie sceny, krzyki – wody! wody! – słyhać było na odległość. Podejść nie można było zbyt blisko, bo strażnicy strzelali do wszystkiego w pobliżu wagonów. Gdy tych udręczonych biedaków wywieźli (dokąd? – Auschwitz? Treblinka?), w mieście zapanował ponury spokój. Akurat wtedy byłam u wujostwa na czymś w rodzaju wakacji, a w każdym razie odmianie codzienności. U znajomych wujka Staszka, którzy mieli niewielki dwór w Siarach Górnych, spędziłam kilka dni, zbierając len i obżerając się chlebem z masłem i serem!! Było pięknie. Pod koniec mojego pobytu w Gorlicach ciocia wysłała mnie po coś do znajomej w stronę miasta, której nie znałam. Chwilę zostałam u tej znajomej i zapytałam, jak mam wracać do domu: czy tak jak przyszłam – dosyć krętą drogą, czy też jest jakaś możliwość, aby dojść szybciej, bo niedługo godzina policyjna. Wy tłumaczyli mi: – Prosto, w lewo, w prawo, prosto, w prawo... Niewiele mi to dało, tym bardziej że jestem matolem topograficznym, ale zaczęłam dobrze i patrzyłam z ufnością na księżyc, bo on świecił na południowej stronie, czyli tam, gdzie mam iść. Weszłam w zupełnie ciche uliczki, dosyć wąskie, coś mi się nie zgadzało z tym „prosto w lewo... itd.”.

Na ulicy rozdeptana zabawka – kaczuszka, patrzę wyżej – z okna zwisa zakrwawiona pierzyna – i czuję, jak mi cierpnie skóra na głowie – jestem w getcie. W pustym getcie. Pędzę

bardzo głośno, bo mam drewniaki na stopach. Pędzę, ale w którą stronę? – Biegnij w stronę księżycy! Tam jest dom. Nikt mnie nie zabił: ani Niemiec, ani szabrownik – a mogli. Kiedy dopadłam drzwi na drugim piętrze, nogi miałam jak z waty. Usiadłam. Zapukałam jak pies nisko, i gdy otworzyły się drzwi, krewni przez chwilę nie mogli zrozumieć, kto puka, bo mnie nie było. Dosłownie i w przenośni.

Po trzydziestu latach namalowałam obrazek: wysokie mury, wąska uliczka, nad nią pełnia księżycy, w dole mała dziewczynka. Tak zrzuciłam z siebie wspomnienie. Obrazek dałam do galerii obrazów Hader przy ul. Floriańskiej. Za parę tygodni telefon – obrazek sprzedany, honorarium czeka. Pytam: Kto kupił obrazek? – Żydówka z Polski, ale żyje w Stanach. Wie pani, krążyła po galerii, przystawała przed pięknymi obrazami, a gdy po półgodzinnej wizycie poczęstowałam ją kawą, wybrała ten przejmujący pani obrazek.

Pomyślałam – może zbieżność przeżyć? Skojarzenie?

Pierwsza miłość

Dopadła mnie w siódmej klasie. Tadek był nowy, jeździł na rowerze, nie bał się Niemców i kiedy wiejski kolega mi dokuczał, to Tadek od razu powiedział mu coś takiego, że tamten odszedł. Wyróżniał się też urodą i wielkością. Oczywiście, nie dałam niczym poznać, że on jest inny. Ale

ile można wytrzymać? Przynosił mi ze swojego ogrodu gruszki i kwiatki. Tak to trwało cały rok. Przyszedł maj, pełnia księżyca, słowiki nad rzeczką i pierwszy pocałunek. Objął mnie czule, nie broniłam się, a on ni stąd, ni zowąd pocałował mnie w usta! Kiedy złapałam oddech, zapytałam: – Dlaczego miażdżysz mi usta? A on rzeczowo: – Bo tak trzeba. Potem jednak było coraz lepiej. Wracaliśmy do domu, on nie mógł – jak twierdził – iść tak szybko, bo mu nogi seplenią. Pod domem czekał jego rower, pocałunek na dobranoc, pojechał.

Po moim powrocie z Algierii „poszły w świat” jakieś wywiady ze mną. Tadek usłyszał i zadzwonił. Nie widzieliśmy się dziesiątki lat, ale chciał mnie zobaczyć!

W Jamie Michalikowej czekał z dużym bukietem herbacianych róż. – Nie dałem ci białych róż, choć marzyłem o tym całe życie, więc teraz kupiłem herbaciane. Biedny, miły Tadek. Umarł, kiedy byłam w Anglii. Do końca nie rozumiał, dlaczego go nie chciałam.

„Mogłaś ze mnie zrobić wszystko, bo byłam jak wosk w twoich rękach”.

Konie w wagonie

Jechałam niedawno InterCity do Warszawy – wygodnie, niemal luksusowo. Rozmawiałam z zabawnym chłopczykiem, około czteroletnim. I z jego mamą jakoś tak napomknęłyśmy, że można jeździć krócej pociągiem

do Warszawy, niż mordować się autem pięć godzin. Ach, przypomniałam sobie, ale jej tego nie powiedziałam, jak to w lecie 1945 jechałyśmy z mamą z Krakowa do cioci do Katowic. Był tłok, jechało się długo, chyba ponad dwie godziny, ale ciocia bardzo się ucieszyła, bo na coś tam byłyśmy jej potrzebne. W rewanżu dała ładną kolorową poduchę na kanapę. Mama jako malarka nie była zachwycona. Idziemy z tą poduchą na dworzec, wracamy do domu. Jest po południu, około piętnastej, bo ma być o tej porze pociąg. Ale nie ma i nie będzie. Zaczynają się nerwowe poszukiwania innych możliwości. Towarowy! Dobrze, niech będzie towarowy do Krakowa. Ale nie można wsiąść do wagonów, bo tam stoją konie. Można wejść na dach. Dach jest płaski, wszyscy głośno wołają: – Dach jest płaski! Włazimy z mamą na ten dach, ja się cieszę, że przygoda. Do Mysłowic dojechaliśmy za godzinę, do Szczakowej za trzy godziny. Z nami na dachu jadą dwaj żołnierze radzieccy. Znużeni, zaczynają grać w emocjonującą grę „machniom”. Mają dwa worki zdobycznych przedmiotów. Każdy wkłada rękę do worka i na okrzyk: – Machniom! wyjmuje to, co miał w ręce utopionej w worku. I szybko zamieniają się tym czymś. Może to być budzik, krawat, lalka – różności. Widzowie patrzą rozbawieni lub zgorszeni. Robi się zimno. Mnie chce się siusiu. Boję się wyskoczyć na jakimś postoju, a jest ich wiele, więc jakoś się trzymam. Zrobiło się ciemno. Żołnierze chcą nam dać szynel do okrycia, dziękujemy. Ja już pękam, zimno jak diabli, więc tym bardziej chce mi się siusiu. Mama mówi: – Usiądź na tej poduszce i susiasiaj. Nie ma rady, duża jest, to wchłonie, a potem się ją wyrzu-

ci. Ooo... co za ulga... Po chwili słyhać z drugiego końca dachu: – Komuś się herbata wylała! Przepraszam tą drogą współpasażerów. W Krakowie byliśmy po sześciu godzinach jazdy. A konie w wagonach czasem kopały, a czasem się śmiały iiiihahahaha – jak to konie.

Brzezinka, czyli Birkenau

Waham się, czy pisać o moim udziale w filmie *Ostatni etap* w 1947 roku. Wszystko, co tu piszę, jest bardzo szczere, kiedy dotyczy mnie. Gdy oceniam ludzi, zatrzymuję się w milczeniu. Zwłaszcza łatwych do zidentyfikowania osób. Mogę więc powiedzieć krótko: były to trudne miesiące. Pasiaki i drewniaki zdezynfekowane, ale ślady dziewczyny, która w tym pracowała, były wyraźnie widoczne. Nie przygotowano wówczas „kostiumów”. Może dlatego, że reżyserem była Wanda Jakubowska – więźniarka. Szukała zapewne daleko posuniętej autentyczności ubrań, „zapachów” (?!), by wywołać w nas prawdziwe skojarzenia. Przeżywałam to zupełnie nieaktorsko. Zresztą nic wtedy jeszcze nie umiałam. Udawanie nie wchodziło w grę, a przeżywanie właściwie przeszkadzało. Miałam w sobie taką bolesną nitkę, której nie umiem nazwać – wyrzuty sumienia?, wstyd, że żyję?, dlaczego ona – moja rówieśnica, a nie ja? Jak mogę to opisać dziś, jeśli wówczas nie umiałam tego w sobie umiejscowić?



Romek uczył się i niedługo zdawał maturę. Za zarobione w filmie pieniądze kupiłam mu pierwszy elegancki garnitur. Dla domu trzy komplety srebrnych sztućców i jakieś ładne szatki dla mamy i siebie. Zapewne coś jeszcze ważnego, bo honorarium było, jak na owe czasy, niespodziewanie duże.

Kiedy usiłuję sobie wyraźnie przypomnieć, dlaczego tak źle się czułam, kręcąc ten film, wydaje mi się, że składało się na to wiele czynników. Było to lato 1947, czyli bardzo blisko wyzwolenia obozu. To nie była opowieść o powstaniu listopadowym. To było za mojej młodości. Wiedziałam, co tu się działo, a teraz widzę jeszcze wyraźne tego ślady. Koleżanki, starsze ode mnie, zachowywały się trochę jak na wczasach, ja usiłowałam się upodobnić, ale mi to nie szło. Wrywałam się w każdy wolny dzień do Krakowa. Poznałam się w czasie tych wyjazdów z mądrą, utalentowaną malarką Hanią Rembacz, z długim jasnym warkoczem. Później wyszła za Jerzego Pomianowskiego, urodziła mu dwóch synów. Zaprzyjaźniłam się z Basią Rachwałską, pogodną, porządną dziewczyną. Obie niestety nie żyją. Tylko tyle we wspomnieniu? Tyle mogę opisać.

Zapiski

| | | | |
|----------------------------|----|----------------------|----|
| Biegnij w stronę księżycy | 3 | Matury | 49 |
| Pierwsza miłość | 4 | Pamiętki | 50 |
| Konie w wagonie | 5 | Przyjaźń | 52 |
| Brzezinka, czyli Birkenau | 7 | Dobry potwór | 55 |
| Modlitwa | 9 | O kwiatach | 57 |
| Wrocław, lata czterdzieste | 11 | Dłonie | 61 |
| Fotografie | 14 | Poznań 2010 | 62 |
| Drzewo genealogiczne | 16 | Sławek, Hanka i inni | 64 |
| Zdrowie, czyli szpitale | 19 | Sylwestry | 67 |
| Pogoda | 22 | 1964 | 68 |
| Zapiski mamy | 24 | Przepraszam | 70 |
| Podróże | 25 | Adoratorzy | 71 |
| Walizki | 29 | Przyjaźń późniejsza | 74 |
| Teściowe | 32 | Agencja wydawnicza | 76 |
| 15 grudnia 1981 | 34 | Aktorka | 82 |
| Afryka | 35 | Gościnne występy | 83 |
| Kerkenna – Tunezja | 38 | Trzy razy na Wawelu | 86 |
| Kobiety Maghrebu | 42 | Ksiądz Karol | 87 |
| Granice | 47 | Praca | 92 |

| | | | |
|---------------------------|-----|---------------------------|-----|
| Grotowski | 95 | Chopin | 158 |
| Pszenica z Polski | 96 | Totalne skojarzenia | 159 |
| Z zapisków | 99 | Z zapisków 1953 | 161 |
| Tyniecka | 106 | Zapiski z 6 sierpnia 2006 | 162 |
| Studenci | 110 | Z zapisków | 164 |
| Cenzura | 113 | Zapiski z Annaby | 166 |
| Oresteja. Walka o krzyż | 115 | Jak Goebbels | 168 |
| Wywiady | 116 | Zakłamanie | 168 |
| POSK w Londynie | 117 | Spod znaku RAKA | 169 |
| Jak się uczę | 118 | Rozmowa zasłyszana | 169 |
| Warszawa...? | 120 | Spadek | 170 |
| <i>Tum-balałajka...</i> | 123 | Mój kieszonkowy Duszek | 170 |
| Z kluczem wiolinowym... | 126 | Andrzej Szczepkowski | 171 |
| Wielecy | 132 | Stacha | 172 |
| Premiera w teatrze... | 146 | Balzak | 173 |
| Jak poznaje się bohaterów | 150 | Gabrysia Kownacka | 176 |
| Koleżanki i koledzy | 153 | Aleja Zasłużonych | 177 |
| Jak można umierać | 156 | List do Krystyny... | 178 |
| Racja | 157 | Nie ma ludzi... | 180 |

Redakcja: Zofia Palowska; korekta: Maria Armata, Dariusz Godoś;
projekt okładki: Jaga Mączka; opracowanie graficzne: Krzysztof Błażejczyk.
Zdjęcia: z archiwum autorki

Spis fotografii: *str. 8* Urszulka – Ostatni Etap, fot: Film Polski • *str. 14* Skapiec Moliera – Tata, fot: z arch. rodzinnego • *str. 15* W Pracowni malarskiej, fot: z arch. rodzinnego • *str. 17* Babcia Helena, fot: z arch. rodzinnego • *str. 20* Mama po operacji jaskry, fot: B. Lutosłowski • *str. 21* Roman, fot: B. Lutosłowski • *str. 27* fot: B. Lutosłowski • *str. 31* Max i Roman na rzece Cam, fot: B. Lutosłowski • *str. 33* Ewa Sokół, fot: B. Lutosłowski • *str. 34* Weselny tort – Penny i Bo, fot: z arch. rodzinnego • *str. 37* Targ w El Ouedzie, fot: M. Jaworski • *str. 44* Kobiety Maghrebu, fot: M. Jaworski • *str. 50* Tadzio Łomnicki, fot: z arch. rodzinnego • *str. 53* Anna i Roman, fot: z arch. rodzinnego • *str. 54* Anna i Michał, fot: z arch. rodzinnego • *str. 57* Na Plantach z rodzicami, fot: z arch. rodzinnego • *str. 61* Nasze dłonie, fot: z arch. rodzinnego • *str. 65* Grusza – Kaukaskie kredowe koło, fot: z arch. rodzinnego • *str. 78 i 79* Bolesław, fot: Max Lutosłowski • *str. 84* Turandot – Marianna Gdowska, fot: W Plewiński • *str. 85* Dwa Teatry Szaniawskiego, fot: W. Plewiński • *str. 89* Helena Modrzejewska – Brat Naszego Boga, fot: W Plewiński • *str. 93* fot: B. Lutosłowski • *str. 101* Podstolina – Zemsta Fredry, fot: G. Wyszomirska • *str. 103* Norwid- TVP Kraków, fot: z arch. rodzinnego • *str. 130* fot: B. Lutosłowski • *str. 137* Edmund Wierciński, fot: z arch. rodzinnego • *str. 138* Jak Wam się podoba - z Igorem Przegrodzkim, fot: G. Wyszomirska • *str. 140* Profesja pani Warren - z Zofią Jaroszewską, fot: W Plewiński • *str. 142* Fantazy - z Igorem Przegrodzkim, fot: G. Wyszomirska • *str. 147* Cudzoziemka, fot: B. Lutosłowski • *str. 160* fot: B. Lutosłowski • *str. 163* fot: B. Lutosłowski • *str. 165* Rzecz ludzka, fot: G. Wyszomirska • *str. 167* Michał - pletwonurek, fot: A. Lutosławska • *str. 171* Teatr Objazdowy – zespół Powrotu Posła, fot: z arch. rodzinnego • *str. 175* fot: B. Lutosłowski • *str. 183* Jak Wam się podoba – Rozalinda, fot: G. Wyszomirska • *str. 185* Sen srebrny Salomei – Księżniczka Wiśniowiecka, fot: W Plewiński • *str. 186* Protesilas i Laodamia, fot: G. Wyszomirska • *str. 188* Lilla Weneda – Roza, fot: W Plewiński • *str. 189* Fantazy – Idalia, fot: G. Wyszomirska

ISBN 978-83-7767-149-8

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl